Rok VI Tarnów, dnia 12 czerwca 1938 r. Nr 24

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Pan Jezus chętnie wysłuchuje kornych próśb dziecka w dniu jego I Komunii świętej.

Pamiętaj, dziecię!

Pamiętaj, dziecię — i nie zapominaj
godziny ani dnia
i w troskach życia chwilę tę wspominaj —
niech wiecznie w sercu trwa,
gdyś przed ołtarzem stanął ze łzą w oku,
z wzruszenia drżący, w światłości potoku —
pamiętaj, dziecię!

Pamiętaj, dziecię! Dziś otwarłeś duszę
przed Bogiem, Stwórcą swym.
Zawarłeś tonąc w modlitwie i skrusze
powtórny sojusz z Nim.
Dziś pożywałeś święte Pańskie Ciało,
dzisiaj masz duszę jak anioły białą,
pamiętaj, dziecię!

Pamiętaj, dziecię! dobry Pasterz Boży
czuwa nad każdym z nas
Kto ufa Jemu, nigdy się nie strwoży
w najkrwawszej próby czas.
Więc się od swego nie oddal Pasterza
na puszczę grzechu, na kłamstwa wybrzeża,
pamiętaj, dziecię!

Pamiętaj, dziecię! minie wiek dziecięcy,
swobodne znikną dni,
od chwil wesołych — smutnych będzie więcej,
uśmiechy zmienią łzy.
Ojcowskie rady, matczyne modlitwy
i słowa Boże wśród życiowej bitwy
pamiętaj, dziecię! *Or-ot.*

Pięcioletni apostoł więźniów

W czasie prześladowania chrześcijan w Meksyku aresztowano w Guadalajar 85 osób i skazano je na ciężkie więzienie na wyspie Islas Marias.

Silna straż pilnowała więźniów bez przerwy, tak że nie mieli możliwości przystąpić do Sakramentów świętych.

Jednego razu zobaczyli oni znajomego kapłana, który szedł w przebraniu. Wzbudzili w sobie wszyscy wówczas akt żalu, a on udzielił im rozgrzeszenia. Trudniej było z udzieleniem Komunii św. Ale na szczęście jedną z uwięzionych osób odwiedzał 5-letni synek Angelito. Strażnicy polubili go, bo był wesoły, toteż chętnie wpuszczali go do więzienia.

Uwięzieni spytali raz chłopca:

— Czy ty wiesz, co to jest Przenajświętszy Sakrament?

— Wiem, to jest Pan Jezus.

— Czy chciałbyś nam wszystkim przynieść Pana Jezusa?

— Bardzo!

— A gdyby ci Go kto odbierał?

— Broniłbym się z całych sił.

Nazajutrz zwierzył Angelito tę tajemnicę znajomemu księdzu. Wtenczas kapłan napełnił relikwiarz świętymi Hostiami, zawiesił chłopcu na szyi i ukrył pod koszulką.

Angelito wybrał się w drogę. Serce mu biło żywo z przejęcia się ważnym poselstwem. Ale gdy przyszedł do więzienia, żartował ze strażnikami jak zwykle, prosząc, by mu pozwolili wejść. Potem podskakując i wykrzykując, by straż niczego się nie domyślała, poszedł do więźniów i rozdał im Komunię św. Takim to dzielnym rycerzykiem był w Meksyku mały Angelito.

Skromność...

Skromność mądrym towarzyszy,
głupich są zuchwałe kroki;
siedzi nieraz słowik w ciszy,
kiedy głośno skrzeczą sroki.
(Krasicki).

„Tyś zawsze taki"!

— A dlaczego pan ma taką brzydką wargę?

— Jasiu, to niegrzecznie tak pytać!

— Jabym chciał wiedzieć dlaczego. Jeszcze nie widziałem takiej krzywej wargi. .

Co niedzielę zbierało się u nas na ganku kilkoro ludzi. Każdy opowiadał coś ze swego życia. Pan Stanisław przyszedł dziś po raz pierwszy. Spod jego wąsów wyłaniała się górna warga, zeszpecona wyraźną blizną. Słysząc natarczywe pytania małego Jasia miły gość uśmiechnął się i rzekł do nas:

— To krótka, dawna, ale pamiętna historia.

— Prosimy — zawołało towarzystwo — niech ją pan opowie!

Dzieci przysunęły się bliżej



Piękna, biała, pachnąca konwalia... Biedne dzieci wyszukują ją w lasach, a potem sprzedają jej bukieciki w mieście, by za otrzymane grosze zakupić chleba, którego na przednowku tak często brakuje.

i utkwiły oczy w opowiadającym.

— Miałem wówczas ze dwanaście lat — rozpoczął pan Stanisław. W pewną niedzielę, ubrany odświętnie, wyszedłem na drogę i pobiegłem na rozmowę do sąsiada, starszego człowieka, który odpoczywał pod przydrożną lipą. W pewnej chwili przejeżdżało konno koło nas dwóch wyrostków po napojeniu koni w rzece. Starszy puścił się galopem, a młodszy w płacz, że mu koń nie chce iść... My w śmiech! Ja wówczas chciałem okazać się zuchem. Porwałem się z ziemi, chwyciłem konia za ogon i pociągnąłem go w tył.

— Jak się nastraszy — to dopiero będzie galopował! -- myślałem.

Nagle usłyszałem trzask! w oczach ciemno! ziemia usunęła się spod nóg!

Oprzytomniałem nieco, gdy mnie poczciwy sąsiad podnosił z ziemi. Ocknąłem się zaś zupełnie dopiero w domu na łóżku, które otaczało dużo ludzi.

— Co to się stało? spytałem.

— Koń cię kopnął — ktoś odpowiedział.

— Koń mnie kopnął — zajęczałem.

— Nie bój się, przeciął ci wargę i zęba jednego wybił. To ci się zagoi, że nawet znaku nie będzie — pocieszał mnie ktoś. — Dziękuj Bogu, że ci oczy zostały — upominał inny.

Bałem się potem spojrzeć w oczy matki, gdy się ludzie rozeszli.

— Tyś zawsze taki! rzekła płacząc nade mną.

Ach, jak ja żałowałem tej swojej lekkomyślności. Nawet nie dlatego, że cierpiałem, że mi wargę blizna zeszpeciła, ale że rodzicom sprawiłem zmartwienie. Zdaje mi się, że jeszcze dziś widzę łzy matki i słyszę bolesny wyrzut: — Tyś zawsze taki!

Dlatego teraz tak bardzo pragnę, aby żadne dziecko nie wyrządzało swej matce przykrości.

S. R.

Życzenia imieninowe

Tatku kochany,
dziś w święto twoje
zakłopotany
przed tobą stoję.

Jak me życzenia
mam oblec w słowa,
gdy ze wzruszenia
plącze się mowa...

Tyle się kryje
myśli w mej głowie,
lecz serce bije...
Niech ono powie:

Że choć nieśmiały,
niepewny trocha,
z duszy swej całej
synek Cię kocha.

A. Kwiecińska.